Nr 77. Kraków, Wtorek 4 Kwietnia 1905. Rok XXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe. **miejscowa:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Bkiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscowa prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — **W Przemyślu** Heszeles. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h. następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Odrzucony kompromis.

Zamiar wojskowych doradców korony co do załatwienia obecnego przesilenia na Węgrzech, chociażby na krótki stosunkowo przeciąg czasu, drogą kompromisu spełzł na niczem. — Kompromis miał polegać na tem, że w zamian za odroczenie uchwalonych przez delegacye, a jeszcze nie zużytych kredytów wojskowych i za odroczenie pomnożenia kontyngentu rekrutów na dwa lata, opozycya węgierska również na dwa lata zrzec się miała zrealizowania swego postulatu, dotyczącego komendy węgierskiej. Propozycya ta nie znalazła uznania większości komitetu wykonawczego połączonej opozycyi. Na sobotniem posiedzeniu komitet ten przeszedł nad nią do porządku dziennego z tem uzasadnieniem, iż dotyczącej uchwały powziąć nie może, ponieważ osobistości, z któremi korona i jej doradcy porozumiewali się co do takiego załatwienia przesilenia, nie były ani mężami zaufania ani mandataryuszami połączonej opozycyi.

Z dyskusyi jednakże, jaka się toczyła na posiedzeniu komitetu wynikało jasno, że większość nie byłaby przyjęła tego rodzaju kompromisu, chociażby korona była rokowała co do niego z oficyalnymi reprezentantami stronnictw opozycyjnych. Zwalczano go przecież, chociaż zalecał go wcale niedwuznacznie sam Franciszek Kossuth. Faktem też jest, że i on na sobotniem posiedzeniu poniósł dotkliwą porażkę, gdyż zwróciła się przeciwko niemu nawet większość stronnictwa, któremu on nadaje firmę, stronnictwa niezawisłości.

Nie po raz pierwszy odzywa się taki rozdźwięk pomiędzy Fr. Kossuthem a jego partyą, tym razem atoli jest on głębszy i ostrzejszy, niż był kiedykolwiek. Dziś rozbrzmiewają głosy, zarzucające mu, że z powodu zbyt długiego pobytu z dala od ojczyzny, nie rozumie już należycie ducha i aspiracyj swojego narodu. — I rzeczywiście mamy przed sobą dziwną zamianę ról. Syn dyktatora z r. 1848, który w myśl stronnictwa, opierającego się na hasłach tego roku, miał się stać niejako ich wcieleniem, pragnie odegrać rolę drugiego Deaka. Jest on, jak się okazuje, nie rewolucyonistą, lecz utylitarystą. W piśmie swojem „Budapest“ oświadcza otwarcie, że jest przeciwnikiem zasady „wszystko albo nic“. „Mojem zdaniem — pisze w tym organie — byłoby korzystniejszem dla opozycyi, gdyby teraz na podstawie częściowych ustępstw korony ujęła władzę w swoje ręce i, korzystając z niej, przygotowała grunt do dalszych zdobyczy, niż gdyby, obstając przy wszystkich swoich żądaniach, narażała się na dalszą walkę, na to, że przy dalszych wyborach może uledz zdziesiątkowaniu“. To jego zdanie podziela tylko garstka członków opozycyi, większość pragnie iść na przebój i odrazu wywalczyć wszystko. A po stronie tej większości staje nawet „homo regius“, mąż zaufania korony, hr. Juliusz Andrassy. Oświadcza on dzisiaj, że bezpodstawne są pogłoski, jakoby z nim rokowano w sprawie kompromisu i jakoby on gotów był utworzyć nowy gabinet na tej podstawie. Hr. Juliusz Andrassy czuje widocznie lepiej, niż Franciszek Kossuth, do czego zmierza większość narodu węgierskiego.

Czy wskutek doznanej porażki syn dyktatora z r. 1848 ustąpi ze stanowiska przywódcy opozycyi, nie wiadomo jeszcze. Dalszy rozwój przesilenia nie od tego też zależeć będzie.

Dziś liczyć się trzeba tylko z faktem, że i ta nowa próba załatwienia przesilenia rozbiła się zupełnie, że wskutek tego sytuacya jeszcze się zaostrzyła. Hr. Szoegyeny-Marich, którego ogólnie uważają za autora chybionego pomysłu kompromisowego, opuścił już stolicę Węgier. Cesarz również dziś lub jutro wrócić ma do Wiednia. Co jutro przyniesie, nikt na razie powiedzieć nie umie. Jutro zebrać się ma na nowe posiedzenie Sejm węgierski. Słychać, że obecna większość zamierza przeprowadzić w nim dyskusyę nad adresem do korony, który opracował hr. Apponyi, a który wyraża wszelkie postulaty opozycyi. Z innej znów strony twierdzą, że Sejm znów się odroczy.

Dla austryackiej części monarchii bezwarunkowo dobrze się stało, iż dziwny ten kompromis rozbił się w zarodku. Cóż bowiem oznaczał? Jedynie przedłużenie stanu niepewności, po którym wszystkie dzisiejsze sporne kwestye byłyby odżyły z większą jeszcze siłą i gwałtownością. A podczas tego prowizoryum Austrya dalej płaciłaby dotychczasową zbyt wysoką kwotę na przyszłą armię węgierską, dalej wysługiwałaby się Węgrom także w dziedzinie polityki ekonomicznej i zagranicznej. Rzecz znamienna przytem, że tego rodzaju prowizoryum, wkraczające także w sferę najważniejszych interesów Austryi, miało znów przyjść do skutku bez współudziału parlamentu austryackiego! Stan taki jest dla krajów cislitawskich nie do zniesienia. — Wszystko przemawia za tem, że dualizm w obecnej formie nadal utrzymać się nie da. Węgrzy pragną koniecznie większej samodzielności i własnej armii. Środków na stłumienie tego pragnienia korona nie ma i mieć nie może. Chociaż więc żądany przez Węgrów rozdział zmniejszy bezwarunkowo mocarstwowe znaczenie monarchii, uniknąć się on już nie da. Wobec tego zaś, im rychlej ten rozdział nastąpi, tem lepiej będzie dla Austryi. Jeżeli Węgrzy pragną mieć własną armię, niechże ją utrzymują własnym kosztem. Austrya aż nazbyt długo ponosiła dla niej nadmierne ofiary. Węgry mają prawo do zupełnej niezawisłości narodowej, ale niech ją sobie wytworzą i utrzymują za własne pieniądze!

Sprawa kanałów i propinacyi.

(Koresp. „N. Reformy“).

Wiedeń, 2 kwietnia.

(––r.) Znaczna część Koła polskiego uważa sprawę budowy kanałów galicyjskich za straconą, a nawet niektórzy zwolennicy budowy, gdy ich zapytać, jak właściwie stoi sprawa, ruszają ramionami i wyrażają się bardzo sceptycznie, pocieszając się życzeniem, „żeby przynajmniej przyszło do intenzywniejszej regulacyi rzek w Galicyi“. Przy takiem usposobieniu Koła polskiego, zwłaszcza że ekscelencye, jak złe duchy wciąż czuwają nad tem, żeby zbytniemi wymaganiami „nie robić rządowi trudności“ i „nie drażnić go bez potrzeby(!)“, nie może kraj spodziewać się ze strony Koła polskiego energicznej akcyi, która wobec rządu, stanowczo niechętnemu budowie kanałów wogóle, mogłaby odnieść pomyślny skutek. Dlatego z uznaniem powitać należy uchwały krakowskiej Rady miejskiej, mającej na celu pobudzenie Koła polskiego do energiczniejszej akcyi.

Koło polskie zresztą ma tem łatwiejsze zadanie, iż w walce o budowę dróg wodnych nie braknie mu sprzymierzeńców bez różnicy stronnictw i narodowości. Sprawą tą wielce interesowany jest w pierwszym rzędzie Wiedeń, stolica państwa. Wszak przyłączenie Floridsdorfu i kilku gmin okolicznych na lewym brzegu Dunaju do Wiednia, co na gminę wiedeńską zwaliło ogromne ciężary, nastąpiło jedynie w pewnem przypuszczeniu, że kanały wodne, w myśl obowiązującej ustawy będą wykonane i Wiedeń otrzyma port na lewym brzegu Dunaju. Inaczej utworzenie nowej XXI dzielnicy miasta Wiednia za Dunajem, nie miałoby najmniejszego sensu.

Otóż nasi działacze w tej sprawie powinniby porozumieć się z wiedeńskiemi, rozstrzygającemi czynnikami i podjąć akcyę skombinowaną. Głos bowiem Wiednia w każdym razie będzie miał nie małą wagę, zwłaszcza iż Wiedeń w tej sprawie poniósł już bardzo znaczne ofiary i przyjął też na siebie olbrzymie zobowiązania, które w każdym razie musi spełnić.

Oprócz Wiednia i Dolnej Austryi są jeszcze w równej mierze interesowane Morawy i Śląsk, względnie zaś i Czechy. Zatem możnych sprzymierzeńców nie braknie. Całe położenie jest tego rodzaju, że Koło polskie ma właściwie łatwe do spełnienia zadanie, rozchodzi się tylko o dobrą i stateczną wolę.

Dziwne kwiatki rodzą się na gruncie galicyjskim i dziwna rzecz, prawie wcale nie zwracają na siebie uwagi naszej opinii publicznej. Prawda, że obecnie wypadki w Królestwie Polskiem, w Rosyi i na terenie wojny absorbują uwagę powszechną. Mimo to nie należy zapominać i o drobnych sprawach, zwłaszcza jeśli one kompromitują nas na zewnątrz, a wrogom kraju dają broń przeciwko nam. Mam na myśli znaną akcyę stowarzyszenia galicyjskich szynkarzy i restauratorów, którzy w walce przeciwko dalszemu utrzymaniu propinacyi w Galicyi uznali za swojego paladyna i przedstawiciela w parlamencie posła niemieckiego z Moraw, dra Lichta, poruczając mu obronę sprawy czysto galicyjskiej i upoważniając go, w interesie niemieckiego piwowarstwa i fabrykacyi wódek i likierów, do zabrania głosu w naszych sprawach krajowych. Nie wchodzę na razie wcale w meritum tej sprawy i przyznaję najzupełniej prawo galicyjskim szynkarzom i restauratorom bronienia swoich zawodowych interesów, nie biorę im też za złe, że w sprawie propinacyi nie mają zaufania do Koła polskiego. Wszystko to atoli nie usprawiedliwia jeszcze ich postępowania, gdyż oprócz posłów, skupionych w Kole polskiem, istnieją przecież posłowie polscy za obrębem Koła polskiego, którzyby chętnie się zajęli ich sprawą, jeśli będą zdania, że jest słuszna i dla interesów kraju nieszkodliwa.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa, 1 kwietnia.

(Chybiona sensacya „Czasu“. — Ruchy włościańskie w okolicach Włocławka, ich przyczyny i przebieg. — Strejk studencki i zamknięcie szkół w Włocławku. — Aresztowanie na granicy studentki w Aleksandrowie.)

Na niewczesne Prima-Aprilis zakrawałoby doniesienie korespondenta „Czasu“ o rzeziach chłopskich w Dębicach pod Włocławkiem, gdyby je nie poprzedził opis źródłowo przezemnie stwierdzonego na miejscu zeszłego jeszcze tygodnia faktu masakry chłopskiej w Łaniętach. Jak już doniosłem wam w sobotę, wiadomość „Czasu“ była tym razem lekkomyślnie wypuszczoną kaczką, utworzoną przez korespondenta, piszącego na wiarę przy biurku redakcyjnem.

Według relacyj autentycznych, zebranych przezemnie na miejscu we Włocławku i okolicy, redukuje się ta chybiona sensacya do jednego drobnego ogniwa w łańcuchu rozruchów włościańskich, które jak wszędzie tak i w tamtych stronach trwały już od trzech tygodni.

Między innemi ze Smiłowic, posiadłości Finteisena, wyruszyła gromada włościan jeszcze w piątek zeszłego tygodnia do Czerniowiec, posiadłości p. Felda, aby stąd udać się do Amtu, posiadłości p. Kriegera, położonej pod miasteczkiem Kowal. Na tej ostatniej przestrzeni natknęła się po drodze gromada na konny patrol dragoński, z kilkunastu ludzi i podoficera złożony (jakie krążą ciągle po okolicy), a gdy żołnierze naparli na strejkujących i wpędzili ich w błotne rowy, rozpoczęła się najzwyklejsza bójka, bez strzelania i rąbania pałaszami, w czasie której chłopi poturbowali kilku żołnierzy, pogięli im szable, zaś dwom piechotnym złamali bagnety. Skończyło się na tem, że przy pomocy nowego patrolu aresztowano oporniejszych włościan i pognano do Włocławka, oczywiście nie żałując im po drodze ni w więzieniu nahajek, kopania i niemiłosiernego bicia. Po żadnej jednak stronie nie było ani zabitych, ani rannych.

W samych zaś Dębicach, majątku p. Haaka, oddalonych o 12 wiorst od Włocławka, nie zaszedł właściwie żaden fakt poważniejszy, za taki bowiem nie może uchodzić ani to, że gdy do rządcy przyszli chłopi, kazał im tenże rozejść się, co też uczynili pod zagrożeniem, że w przeciwnym razie użyje rewolweru — a tem mniej sensacyjnym jest inny fakt przybycia tamże do dworu nieproszonej, ni wzywanej patroli dragońskiej z oficerem na czele, któremu pani domu kazała dwór opuścić, wobec braku wszelkich rozruchów i nie pozwoliła przenocować oddziałowi, a tylko na prośbę żołnierzy kazała im dać posiłek. Oba zaś fakty zaszły zeszłego tygodnia i nie stały ze sobą w żadnym związku.

Wogóle ruch w tych stronach nie przybrał nigdzie charakteru gwałtownego, nie było nigdzie krwawych starć, jakie sobie wyssał z poczernionego atramentem palca korespondent „Czasu“.

Stwierdzono tylko, że między lud rozrzucano drukowane proklamacye tej treści, iż majątki panów będą rozdzielane między włościan, że komisya „ad hoc“ wysłana przez cesarza już zjeżdża, że włościanie teraz równi będą panom i t. p., co wszystko aż nadto wyraźnie świadczy o rządowem źródle tej agitacyi.

Na tej podstawie przyszło między włościanami do organizacyi ruchów tak, iż każdy chłop z jednego majątku zaprzysięgał, że obejdzie wraz z innymi cztery sąsiednie posiadłości i dopiero wróci do domu. I wcale nie pod naciskiem, ale przeważnie z dobrej woli uprzedzali właściciele spodziewane żądania włościan, przyznaniem im lepszych pracy warunków.

Podobnie stało się i w Skrorzu u p. Racięckiego, który, mimo że mu na razie zostawili tylko 2 pastuchów do uprzątu bydła, dał im 10 bochenków chleba na drogę i 5 rubli; taksamo było i w Jaruntowicach, w Brzeziu Kronenberga, Śmitowicach, Smólsku państwa Woydów, skąd miała pochodzić wieść o masakrze chłopskiej w Dębicach.

Przy sposobności dementowania tej nieudałej wieści zasięgnąłem na miejscu języka o stosunkach w samym Włocławku. Są one nader ciekawe.

Pierwsze rozruchy i niepokoje wszczęła tu swego czasu młodzież jedynej średniej szkoły handlowej, która w przedłożonym dyrektorowi memoryale, oprócz znanych żądań domagała się nadto usunięcia czterech zakał przynoszących nauczycieli, a mianowicie i w pierwszym rzędzie Uglickiego, ex-oficera wypędzonego z pułku, który potem był bedelem w szkole Rontalera, a do Włocławka przyszedł z dyrektorem Boborykinem, pod którego protekcyą został tu Uglicki nauczycielem arytmetyki, buchalteryi, a wreszcie inspektorem, a zarazem uczy i w żeńskiej szkole osławionej pani Masłowskiej, przyjmując u siebie nauczycielki i uczennice, mimo że żyje na wiarę z żoną tutejszego pułkownika. Doszedł do pensyi przeszło 4000 rubli i jest zaciekłym wrogiem Polaków i młodzieży, jakoteż szpiegiem płatnym. Drugim, którego wydalenia zażądano, jest również szpieg notoryczny Łunin, trzeci bezprzykładny opój uliczny Kleinmann, zaś czwarty sekretarz szkoły ex-pisarz gminny, ofiara kilkakrotnego pobicia i spoliczkowania przez uczniów, których teroryzuje i znęca się, nieraz rózgami ich siekąc.

Pierwszy ruch młodzieży zyskał dla nich gorącą sympatyę i opiekę robotników fabrycznych, którzy w dniu wręczenia memoryału w liczbie przeszło 200 wyruszyli do szkoły, ustawili się w dziedzińcu i wysłali delegacyę z 10-ciu do dyrektora Boborykina z tem, iż jeśliby się odważył cokolwiek złego uczynić, z nimi będzie mieć osobiście do czynienia.

Od tego też czasu rozpoczęła się doskonała organizacya robotnicza, a jeśli rozruchy rozegrały się bez ofiar życia, należy to zawdzięczyć tylko nadzwyczajnemu taktowi i wyrozumiałości powszechnie tu szanowanego naczelnika powiatu Dawydowa, który dostał srogi wygawor od gubernatora Martynowa za to, że nie użył wojska do stłumienia rozruchów strejkowych!

Wyroki wykluczenia młodzieży ze szkół w Włocławku doręcza policya wraz z rozkazem zrzucenia mundurków i opuszczenia miasta w ciągu trzech dni przyjezdnym, pod rygorem odstawienia ich żandarmami do domów. Wydalono uczniów 230! — Z dniem nowootwarcia szkoły w Włocławku było uczniów 175, głównie żydów. Liczba ta, malejąc, z dnia na dzień, spadła wczoraj do 75, a na poniedziałek zapowiedziano, iż już nikt nie przyjdzie. Szkoła zatem zostanie zamknięta.

Można nad tem wszystkiem bardzo ubolewać, niemniej szkoła z takimi, jak ci czterej „profesorami“, usprawiedliwia aż nadto oburzenie i wstręt ogółu, usprawiedliwia starania „związku unarodowienia szkół“, o którego składzie „z osób nieznanych jakoby nikomu“, i o którego akcyi, a tak samo i o młodzieży samej donosi do „Czasu“ jakiś pan „Zet“ i nieprawdziwe i uwłaczające wieści i sądy.

Wogóle czasby było najwyższy zaprzestać owej nieproszonej dla Królestwa opieki prowincyonalnych zaścianków politycznych, krakowskich, lwowskich, czy poznańskich i — jak słusznie zaznaczył „Kuryer Warszawski“ w piątkowym wstępnym artykule p. t.: „Strachy na Lachy“ — owego dmuchania na zimne, zaimprowizowanego w Galicyi i w Wiedniu.

W Aleksandrowie zatrzymano onegdaj na podstawie rysopisu i fotografii jakąś 18-letnią Rosyankę w powrocie z Genewy. Przez trzy dni strzeżono ją ściśle. Mimo to udało się jej wysłać o sobie do Genewy do koleżanki wiadomość tej treści, aby zaczęte dzieło teraz prędzej doprowadziła do skutku, nie licząc na pomoc aresztowanej i niechybnie straconej. W czwartym dniu odwieziono dziewczynę pod ścisłą strażą przez Warszawę do Rosyi.

Grot.

Rusini wobec Rosyi.

Ludowa „Swoboda“ p. Budzynowskiego a nią „Diło“ zamieściły w postaci wyjątku z protokołu 316 posiedzenia Rady państwa nader znamienny dla obecnych pojęć politycznych ruskich narodowców artykuł. Starają się one w nim udowodnić, że Rusini galicyjscy tak długo nie mogą spodziewać się dla siebie ratunku przed zupełną zgubą pod rządami austryacko-polskiemi, jak długo w Rosyi nie zapanuje wolność i dopóki tamtejsi Rusini nie otrzymają bogdaj takich praw, jakie dzisiaj posiadają Polacy w Rosyi. Wolność taka musi nastąpić prędzej czy później, dlatego też wszyscy Rusini galicyjscy powinni skłaniać się ku Rosyi, bo chociaż obecnie jest im tam stosunkowo gorzej niż w Galicyi, to jednak przy pierwszej zmianie kursu politycznego, odzyskają oni całą siłę i staną się odrazu wielkim narodem. W Rosyi Rusinów jest o wiele więcej, niż w Galicyi, rusyfikacya ich wprawdzie odbywa się tam, ale nie w tak szybkiem tempie (sic), w jakim postępuje polonizacya Rusi galicyjskiej i bez takich rezultatów. A podczas gdy rusyfikacya nawet po dwustu latach egzystencyi narodu ruskiego na prawdę zagrażać nie będzie, to w Galicyi wschodniej już po dwudziestu latach tak intenzywnej polonizacyi, jak obecna, Rusini znajdą się w mniejszości i utracą raz na zawsze szanse odzyskania dla siebie tego kraju. Ten wzgląd przemawia za tem, że narodowcy ruscy powinni przechylić się ku Rosyi bez względu na większą lub mniejszą pewność mających tam nastąpić reform, „ponieważ nawet knut rosyjski jest narodowej przyszłości Rusinów mniej niebezpieczny, niż austryacka wolność“.

Zamiast komentarza do tego nowego dogmatu politycznego nieporównanych „narodowców i separatystów“ ruskich, przypomnimy, że afekty

---

Ludwik Stasiak.

Obrona sztandaru.

Mieszczańska powieść historyczna.

(Dokończenie.)

Pierwszy ciął Bartek, ciął jako w świerk smukły
I Oskarowi zagiął hełm wypukły
Oskar się zachwiał, ciął i gniew go pali,
Bo miecz spadł tylko na bardę ze stali.
Burmistrz trębacza szablą w kark ugodził,
Szydłowski strzelca w łeb uderzył młotem.
Gilowi sierżant piersi skłuł brzeszczotem:
Tego szewc Cyrus przebił halebardą.
Bartek rajtara szwedzkiego ściął bardą,
A Oleksowicz zranił muszkietera;
Pijanowskiego, gdy muszkiet odbiera,
Trącił Jameński, wziął broń i wypalił.
Bartłomiej znowu chorążego zwalił,
Gadowicz Szweda zadławił kułakiem,
Browarnik walczył zaś ogniowym hakiem *).

Zderzyli się jako fala morska z ogromem skały: musi się rozprysnąć w niwecz iść ta marna fala, głaz ją zwycięży. Ale nim zwycięży, poderwie fala turni podstawy, skruszy je, za straszną cenę życie sprzeda. Oto polscy rycerze, jako kosiarze, przed którymi snopy. Szczupleje gromadka. Ten niezmierny łan zbrojnego żołdactwa zwycięży wnet i ich pokona.

Nie zwycięży, nie, oto stał się cud, z ludem polskim poszła polska szlachta, posiłki mieszczaństwu idą, dzielna obrona Sącza szlachcie otuchy dodała, rycerstwo na pomoc idzie. Nawojowska piechota, słysząc ze Sącza strzały, pod dowództwem Felicyana Kochowskiego przybyła, naciera na Szwedów piechota spiska, z boku uderza Konstanty Lubomirski na czele szlachty. Zachwiały się wojska szwedzkie, chwila jeszcze oporu, łamią się już i rozpraszają, uciekają w nieładzie, leci na nich mieszczaństwo, lecą górale, goni Szydłowski. Władysław Wielogłowski śmierci szuka. Oj znalazł ci znalazł, ale nie śmierć. Znalazł rzecz straszniejszą od śmierci...

W Przetakówce na stokach wałów armatnich leżał jego ojciec. Polska kula pierś nieszczęsnego przeszyła... Ukląkł młody rycerz, ręce załamał, płaczem okropnym wybuchnął...

. . . .

Zostawili Szwedzi wozy, łupy i armaty, umykają w bezładnym popłochu. Rycerstwo mieszczańskie, poległe za wiarę i za Rzeczpospolitą, pochowano na rogu ulicy drwalskiej *). Trupy szwedzkie pogrzebano na miejscu tracenia zbrodniarzy, jeńców zaś wziął burmistrz do szatławy i tam ich żywić kazał. A Patryk Gordon przez Limanowę, Wiśnicz i Bochnię do Krakowa ucieka...

. . . .

„Sącz nieśmiertelną okrył się sławą“. Lud sądecki pierwszy zerwał się do walki ze Szwedem, mieszczaństwo rozpoczęło świętą wojnę za kraj. — Dnia 13 grudnia 1655 r. Sącz został oswobodzonym, w trzynaście dni potem odparła wroga Jasna Góra. Nie kto inny, jeno polski lud wojnę świętą zaczął, nie kto inny, jeno on wskazał narodowi polskiemu drogę. Sącz wszedł jutrznią świetlaną, która nad krajem zaświeciła, wsianie i mieszczanie dali przykład szlacheckiej Polsce, aby uwolniła kraj od szwedzkiej przemocy. Polska spała, zbudziło ją mieszczaństwo sądeckie. Ono podniosło królewski sztandar. Mieszczanie sądeccy, chłopstwo z Nawojowej, Łabowej, Podegrodzia i Brzeżnej pierwsi jarzmo szwedzkie zrzucili, mieszczaństwo sądeckie i obrona Sącza „rozbudziła sumienie i honor narodowy“. Nie co innego, ale wieść o bohaterskiej obronie Sącza wezwała Jana Kazimierza, aby wrócił i stanął na czele kraju przeciw strasznemu wrogowi. Usłyszał kraj, co się w Sączu dzieje, szlachecka Polska poszła za bohaterskim chłopstwa i mieszczaństwa przykładem. I stał się cud, za ludem polskim poszła polska szlachta...

Wielki sąd gajny zwołano. Wójt kwerelę przeciw Siemichowskiemu wnosi. Instygator sądeckiego urzędu, Jakób Swiechowicz, stanął przed wielkim sądem i żali się, że Siemichowski łupił groby, hańbił trumny i bezcześcił świątynie. Przesłuchano świadków uczciwych, Sebastyana Rozborowicza, Macieja Trelę, gróbarza, Marcina Nikburowicza, dzwonnika, i Wawrzyńca Szydłowskiego, rajcę i lunarza sądeckiego. Spisali podpiski zaświadczenia przed krzyżem złożone, powstał wójt i ogłosił wyrok:

„Ponieważ z przesłuchania świadków jasno udowodnione, że Floryan Siemichowski już dawniej niezmiernie występne wiodąc życie: zbrodnię stanu nie tak z ostatniej potrzeby, jak z czystej złości popełnił; także mężobójstwa był się dopuścił, a ostatnimi czasy chytrze i podstępnie przeciw prawu narodów i pobożności chrześcijańskiej grobów wiernych katolików w kościele kollegiaty dobywał i do tego występku nawodził; nawet zwłoki w grobach i trumnach obdzierał i blachy napisowe, od przywiązanych przyjaciół dla pamięci na trumnach przybite poodrywał; wreszcie na mienie i dobra, tak szlacheckie, jak i innych osób, wroga naprowadził, czem przeciw Boskim i ludzkim prawom wystąpił. Przeto pomienionego Floryana Siemichowskiego wielki zagajony sąd wójtowski ławniczy sądecki ucięciem głowy na środku rynku, pod katuszą, skazać postanowił mocą wyroku niniejszego“.

Wyprowadzono Siemichowskiego na plac hańby i kat ściął jego głowę. Pochowano go razem ze Szwedami, którym tak wiernie służył. Burmistrz Jan Marcowicz zapłacił katowi taksę i zapisał w księdze distributów:

— „Exekutorowi od exekucyi Siemichowskiego, co zrabował groby u fary i nawodził Szwedów, 3 złp.“

* * *

Wiosenne słonko zagląda na cmentarz franciszkański, blaskiem złotym oświeca świeżą mogiłę. Co dzień z południa zakonnik młody tu przychodzi, na ławce siada, złocistą księgę otwiera, modli się, modli.

Ukończył modlitwę, rydel teraz bierze, mogiłkę okopuje. Wiosenka już, wierzbiny czerwienieją, pękają, pierwsza brość zielona na drzewach się zjawia. Czas na mogiłce kwiaty siać. Zakonnik wsadził w ziemię cebulki lilii, zawilce, rezedy i kądziołki sieje. A słoneczko codzień jaśniej, szczerzej i serdeczniej świeci. A gdy raz z końcem czerwca zeszło, grób się znagła tak zabielił, że jasności tej mogiły dziwowało się nawet słoneczko złote.

Białe lilie mogiłę stroją, rezedy pachną, naparstnice i dziewanny się złocą, róże zakwitły tak rozkoszne, takie piękne, tak wiśniowe jako usteczka Anusi...

Patrzy zakonnik na usta zakwitłe, uroda i barwa róż wspomnienie jakieś niesie, lilie te przypominają — oj! przypominają białość czoła, te róże takie jak — ...gorzkiemi łzami zakonnik płacze i łka, księgę otworzył, w piśmie jej i tenorze pociechy i ochłody szuka...

Zazgrzypiały drewniane drzwi furtki cmentarnej. Patrzy zakonnik, staruszek jakiś zgarbiony. Na czole jego blizna. Powstał mnich, bieży, ze czcią staruszka wita. Wziął go pod ramię, wspiera go, do mogiły prowadzi, chce pocieszyć, chce płacz serdeczny uśpić — sam płaczem okropnym wybuchnął. Staruszek klękł, uklęczeć nie może, pochylił się, upadł, usta łkają i płaczą:

— Anusiu!! Moja Anusiu!...

---

*) Dziewczę z Sącza, poemat Mieczysława Romanowskiego.

*) W r. 1883, gdy budowano urząd podatkowy, przeniesiono wykopane kości bohaterów na cmentarz. Miejsca nowego grobu nie oznaczono, nikt dziś nie jest w stanie wskazać, gdzie leżą obrońcy Sącza.

moskalofilskie zdradza „Diło", a za niem wydawana przez komitet narodowy „Swoboda" już od lat dwóch blisko, a mianowicie od czasu odsłonięcia pomnika Kotlarewskiego w Połtawie. Pozwolenie, jakiego rząd rosyjski na uroczystość tego odsłonięcia udzielił, tak mu zjednało stróżów tradycyj Mazepy, że dzisiaj bez wahania podpisaliby nową ugodę w Nowym Perejasławiu, gdyby tylko ktokolwiek chciał się z nimi godzić...

Dla nas naturalnie moskalofilstwo „Diła", „Swobod" i t. p. nie może już być niespodzianką. Ukraińcy galicyjscy dość nam dostarczyli dowodów, abyśmy wreszcie ukraińskość ich uznali za nieprzyjemne złudzenie i abyśmy zrozumieli, że z dwóch frakcyj ruskich w Galicyi jawni moskalofile są gentlemenami poprostu wobec przeróżnych Kosów, Jaworskich i t. p. „Ukraińców".

Za dowód tej daty najświeższej niechaj posłużą zajście między drem Iwanem Franką a p. Michałem Pawłykiem, które pokrótce opowiem. Otóż p. Michał Pawłyk, nestor radykałów ruskich, obchodził niedawno jubileusz swojej działalności agitacyjno-organizacyjno-publicystycznej. W jubileuszu tym wziął udział także i dr Iwan Franko, ofiarował 100 K na upominek dla jubilata i wygłosił na cześć jego pochwalną mowę. W kilka tygodni jednak potem ten sam dr Iwan Franko wystąpił w redagowanym przez siebie „Literaturno-naukowym Wistnyku" przeciw jubilatowi Pawłykowi z niezwykle ostrą filipiką, w której zarzucił mu bez mała przywłaszczenie sobie, a w każdym razie lekkomyślne roztrwonienie obcych 4500 rubli, odmówił mu zdolności, słowem, odsądził go od tego wszystkiego, co mu sam jeszcze na jubileuszu przyznawał.

Pokrzywdzony p. Pawłyk odpowiedział na zarzuty dra Franka w „Dile" „suaviter in modo", ale „fortiter in re". Odpowiedzi tej nie streszczamy jednak, ponieważ odnosi się wyłącznie prawie do spraw prywatnych obu adwersarzy. Wystarczy powiedzieć, że w Rusi halickiej nie uważa się wcale za monstrualność, jeżeli taki „naczelny człowiek", jak dr Iwan Franko, urządza sobie tego rodzaju — powiedzmy delikatnie — nietakty, jak je urządził z przyjacielem swoim Pawłykiem. Przeciwnie, uchodzi to za coś tak naturalnego, jak owa zmiana stanowiska zasadniczego narodowców ruskich wobec Rosyi.

W łonie stronnictwa moskalofilskiego zaszła pod wpływem ruchu konstytucyjnego w Rosyi ciekawa zmiana. „Hałyczanyn" i starsi wiekiem moskalofile są przeciwni konstytucyi i dążą ślepo za wskazaniami takich dzienników rosyjskich, jak „Nowoje Wremia", „Swiet", „Moskowskija Wiedomosti", „Kijewlanin" i t. p. które też „Hałyczanyn" niemiłosiernie przedrukowuje. Ale młodsi, więcej cywilizowani moskalofile, wystąpili wyraźnie jako zwolennicy konstytucyi i stanęli po stronie liberałów. Cała ta jednak walka toczy się w łonie stronnictwa, które dba o to, aby echa jej nie przedostawały się na zewnątrz. „Hałyczanyn" zaś oprócz kilku uwag, wypowiedzianych z przekąsem pod adresem swej młodszej, liberalizującej bracii, występuje zawsze w tym względzie z wielką lojalnością, dopuszczając nawet na swych szpaltach przedstawicieli tych ostatnich do głosu.

Skorzystał z tego głosu redaktor wiedeńskiego „Słowiańskiego Wieku" szef redakcyjny ks. Stojałowskiego i Osolińskiego, znany dr Wiergun, który w obszernym artykule zarzucił biurokracyi rosyjskiej, że się za mało zajmowała Rusią galicyjską i jej patryotami i z radością stwierdza fakt, że niebawem skończy się już panowanie różnych „dorfów" i „bergów" moskiewskich wychodźców, że chwila zwołania ziemskiego soboru jest bliską, że więc galicyjscy moskalofile powinni się zbliżyć do stronnictwa liberalnego, które z pewnością będzie miało w soborze ogromną większość. Tylko bowiem przez takie zbliżenie do liberałów moskalofile galicyjscy zdobędą grunt do pracy wśród Małorusinów w Rosyi, skąd ich dotychczas zawsze wypierali ruchliwsi Ukraińcy.

K. S.

Odezwa w sprawie niesienia pomocy młodzieży, wydalonej z Królestwa.

Wobec ciężkiej doli, jaka spadła obecnie na rodaków naszych w Królestwie Polskiem, wobec znanego strejku szkolnego, dążącego do wywalczenia praw językowi polskiemu i wychowaniu narodowemu w szkołach Królestwa Polskiego, na społeczeństwo polskie obowiązek dopomożenia słowem i czynem tym, którzy cierpią za sprawę narodową i w walce o prawa przyrodzone szkodę ponoszą.

Młodzież polska w Królestwie straciła obecnie możność kształcenia się i tłumnie przybywa do Galicyi, celem ukończenia nauk. Naszym obowiązkiem jest zaopiekować się nią, dopomódz do osiągnięcia tego celu.

Z tej wychodząc zasady, Zarząd Główny Związku Pomocy Narodowej w Krakowie i Zarząd Koła Akademickiego tegoż Towarzystwa w porozumieniu z Wydziałem Towarzystwa Demokratycznego w Krakowie, wybrały wspólny komitet wykonawczy, który zajmie się losem tej młodzieży. Podpisany komitet wykonawczy zwraca się tedy do społeczeństwa polskiego z prośbą o nadsyłanie składek na powyższy cel, bądź do jednego z powyższych Towarzystw, bądź do pism krajowych, które podpisanemu Komitetowi składki nadeślą.

Nadto wzywamy społeczeństwo do tworzenia w miastach prowincyonalnych komitetów, któreby nietylko zbierały pieniądze na powyższy cel, ale także mogły się zaopiekować uczniami, którzyby chcieli kształcić się w zakładach naukowych na prowincyi.

Kraków, dnia 2 kwietnia 1905 r.

Składki należy przesyłać za pośrednictwem administracyi pism oraz na ręce dra Juliana Gertlera, Podzamcze 10, p. Witolda Staniszkisa, Batorego 1, III p., i dra Maryana Stępowskiego, Kopernika 13.

Wspólny komitet wykonawczy Towarzystwa demokratycznego w Krakowie i Związku Pomocy Narodowej w Krakowie:

Dr Julian Gertler, przewodniczący Zarządu Głównego Związku Pomocy Narodowej. Witold Staniszkis, akademik, Dr Maryan Stępowski, dr Stanisław Węckowski, dr Wład. Heinrich, prof. Uniwersytetu.

Dr Edmund Klemensiewicz, prezes Tow. demokr.

Dr Ernest Bandrowski.

Michał Konopiński.

Kronika.

Kraków, 3 kwietnia.

Na „zapomogi narodowe" dla studentów z Królestwa Polskiego, złożyli w dalszym ciągu w administracyi „N. Reformy": Dnd Godlewski 10 kor.; Hirschberg 1 kor.; uczniowie gimnazyalni w Nowym Sączu, a mianowicie: z VII klasy 18 kor., VI a 12 kor., VI b 3 kor. 87 hal., V a 2 kor. 70 V b 5 kor. 8 hal., IV a 76 hal., IV c 50 hal, III c 1 kor. 67 hal., II c 2 kor. 30 hal., I a 4 kor. 28 hal. (razem 51 kor. 16 hal.).

Razem dotąd 1113 kor. 20 hal.

Zjazd delegatów krakowskiego okręgu Kół T. S. L. Obrady III zjazdu delegatów Kół T. S. L. Związku lwowskiego odbyły się wczoraj w sali Czytelni polskiej w Białej. Na wstępie powitał przewodniczący Związku p. L. H. Małecki zebranych delegatów, a następnie określił doniosłość pracy nad oświatą ludu wogóle, a w szczególności w okolicach Białej. Po przyjęciu protokółu z ostatniego zjazdu, złożył krótkie sprawozdanie Związek okręgowy. Pomimo braku funduszów, gdyż poszczególne Koła nie płacą należnego podatku 20 hal. od członka na rzecz Związku prowadzi tenże energicznie wydatną pracę. W niedługim czasie swego istnienia założyło już kilka Kół T. S. L. (Maków, Wadowice), równocześnie pracuje nad rozbudzeniem lub założeniem Kół T. S. L. w Podgórzu, Liszkach, Trzebini etc. Listów wysłał Związek okręgowy przeszło 150, oprócz okólników. W końcu podał przewodniczący Związku projekt, aby przyszły zjazd delegatów odbył się w Krakowie, a następnie w Cieszynie, co jednogłośnie przyjęto. W końcu przy wnioskach i interpelacyach wyłoniła się żywa dyskusya nad potrzebami oświaty w miejscowościach, gdzie szerzy się wroga nam germanizacya. Omawiano też, w jaki sposób mogą dążyć poszczególne Koła do powiększenia środków swoich dochodów, oraz Zarządu głównego itp. Trzy Koła przedłożyły wnioski na piśmie, a mianowicie: 1) Koło pań w Białej: aby uchwalić wyrazy uznania dla pp. Bogdaników, p. Livery i p. Glattmanowej, jako długoletnich i dzielnych pracowników Koła T. S. L. w Białej; b) aby Związek okręgowy wysłał wędrownego nauczyciela sadownictwa i ogrodnictwa dla okolic w Białej. 2) Koło włościańskie T. S. L. w Hałcnowie, aby Związek okręgowy przyczynił się do przyspieszenia budowy szkoły ludowej w Hałcnowie. 3) Koło abstynentów im. Słowackiego w Krakowie, aby zjazd uznając doniosłość propagandy przeciw alkoholowi, przyrzekł gorące poparcie moralne dla tej sprawy, którą uważa za jednę z najważniejszych w dobie obecnej dla całego polskiego społeczeństwa. Wszystkie te wnioski uchwalono.

W ciągu obrad nadeszły telegramy od Kół w Ostrawie i Wadowicach, zawiadamiające, iż delegaci z nieprzewidzianych powodów przybyć nie mogą.

Towarzystwo opieki nad młodzieżą szkolną. Na walnem zgromadzeniu, które się odbyło wczoraj po południu, wybrano prezesem posła Petelenza. Do wydziału weszli pp.: Klemensiewiczowa, Siedlecka, Strokowa, Witkowska, Haraskowa, dyrektor Sołtysik, dyrektor Vimpeller, ks. Masny, dr Bogdanik, prof. Dropiowski. W skład komisyi rewizyjnej weszli pp.: Kosch, Gertler i Macharski.

Zabezpieczenie miasta od powodzi. Dzisiaj, w biurze technicznym starostwa krakowskiego, zebrała się komisya państwowa, celem narad nad zabezpieczeniem Krakowa od powodzi, przełożeniem koryta Rudawy i wybrania miejsca pod port. W obradach komisyi biorą udział delegaci interesowanych ministerstw, namiestnictwa, Wydziału krajowego, gminy miasta Krakowa, władz wojskowych, obu dyrekcyj kolei (państwowej i północnej), Izby handlowo-przemysłowej, oraz wszystkich interesowanych gmin podmiejskich. Oprócz wielu innych uczestników komisyi przybyli: starszy radca budownictwa w ministerstwie spraw wewnętrznych (jako przewodniczący komisyi), Artur Herbst; z centralnego biura hydrograficznego: starszy radca budownictwa Ryszard Siedek; szef sekcyi ministerstwa rolnictwa: dr Wiktor Deutsch; kapitan sztabu inżynieryi przy ministerstwie wojny: Rudolf Haass von Ehrenfedt; z ministerstwa kolei: starszy inżynier Walenty Adamski i inżynier Stanisław Warzeszkiewicz; z centralnej dyrekcyi budowy kanałów i dróg wodnych radca budownictwa Ryszard Kuhn i inżynier Ksawery Pietraszkiewicz; z namiestnictwa: starszy radca budownictwa Roman Ingarden; z Wydziału krajowego: dyrektor biura melioracyjnego p. Kędzior. Jako reprezentanci gminy m. Krakowa w obradach komisyi biorą udział: prezydent dr Leo, radcy miasta Uderski, Beringer i Benis, oraz radca magistratu Grodyński i dyrektor budownictwa miejskiego W. Wdowiszewski. Dalej reprezentowane są przez swych przedstawicieli: Wydział Rady powiatowej wielickiej (pp. Czecz, poseł Skołyszewski i sekretarz Rady powiatowej dr K. Szczepański), gmina Podgórza (burmistrz Maryewski), oraz przez swych naczelników lub radców gminy okoliczne: Dębniki, Ludwinów, Zakrzówek i innych. Z ramienia budownictwa starostwa krakowskiego uczestniczy w komisyi inżynier p. Pruszyński.

Dzisiaj, w pierwszym dniu obrad o charakterze poufnym, przystąpiono do wysłuchania życzeń, żądań lub zarzutów stron interesowanych, co ze względu na delegatów wiedeńskich, uskutecznionem było w niemieckim języku. Od jutra rozpoczną się właściwe obrady nad projektem namiestnictwa i nad projektem profesora Sikorskiego co do zabezpieczenia miasta od powodzi. Plany te wykonane wielkich rozmiarach, w kolorach, wiszą na ścianach sal, gdzie się toczą obrady. Konferencya potrwa kilka dni.

Wielki wydział Kasy oszczędności m. Krakowa odbędzie dziś wieczór posiedzenie, na którem — jak się dowiadujemy — zgłoszony będzie wniosek dyrekcyi o zniżenie stopy procentowej z 4 na 3¾%, przy równoczesnem obniżeniu stopy procentowej od weksli. Prócz sprawozdania, przedstawia dyrekcya wnioski o udzielenie zasiłków różnym instytucyom według zamieszczonego poniżej wykazu:

Na fundusz budowy łaźni ludowych w Krakowie 5000 koron, na zewnętrzną restauracyę kościoła N. P. Maryi 12.000, na restauracyę kościoła św. Piotra i Pawła 1500, na restauracyę starej synagogi izraelickiej 8000, dla Towarzystwa tanich mieszkań dla robotników katolików w Krakowie 4000, Konwentu Braci Miłosierdzia w Krakowie na budowę szpitala jubileuszowego 500, Internatu uczniów seminaryum nauczycielskiego męskiego w Krakowie 300, Towarzystwa Dobroczynności 1000, 6 Ochronek 2000, Zakładu św. Józefa dla osieroconych chłopców 400, Stowarzyszenia wsparcia biednych chłopców izraelickich „Opiekujcie się synami ubogich" 300, Towarzystwa ku wspieraniu biednych uczniów szkół ludowych w Krakowie 200, Towarzystwa ku wspieraniu ubogich uczniów wyznania mojżeszowego 200, Stowarzyszenia ku wsparciu rękodzielników izraelickich 200, Szkoły miejskiej handlowej w Krakowie 800, Zakładu opuszczonych i moralnie zaniedbanych chłopców 200, Towarzystwa św. Wincentego à Paulo męskiego 200, Towarzystwa św. Wincentego à Paulo żeńskiego 200, Przytuliska uczestników powstania z r. 1863/4 400, Zgromadzenia Braci Miłosierdzia 600, Towarzystwa ochrony starców izraelickich 400, Stowarzyszenia wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców 600, rekonwalescentów wychodzących ze szpitala św. Łazarza 700, „Domu Pracy" w Krakowie 1000, szpitala św. Ludwika 400, konserwatoryum muzycznego w Krakowie 600, Tow. muzycznego w Krakowie 400, zakładu starych i chorych kobiet na Blichu im. hr. Sołtykowej 200, stowarzyszenia nauczycielek 200, ochotniczego Tow. ratunkowego 400, zakładu św. Jadwigi (opieka nad biednemi dziewczętami) 400, dla „Harmonii" 400, dla „Sokoła" 600, bractwa izraelickiego „Bikur Cholim" 150, taniej izraelickiej kuchni ludowej 200, krakowskiego Tow. kolonij wakacyjnych w Kochanowie 200, stowarzyszenia ku niesieniu pomocy biednym chorym i wyzdrowieńcom wyznania mojżeszowego 100, Tow. miłośników historyi i zabytków Krakowa 500, na zakład Żurowskiej 500, na fundusz emerytalny artystów teatru miejskiego w Krakowie 500, dla stowarzyszenia zaopatrującego ubogich w odzież i obuwie „Malbusz Erumin" 100, dla krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej 200, Towarzystwa szkoły dla dorosłych analfabetów 100, dla „Lutni" 200, kolonii leczniczej w Rabce 200, herbaciarni 600, Koła I Towarzystwa szkoły ludowej na szkołę dla dorosłych analfabetów 100, dla bezpłatnej kuchni dla dziatwy szkolnej 200 koron.

Dom i muzeum Jana Matejki rozszerzony został w ostatnich dniach o dalsze 2 pokoje. W jednym z nich, położonym na I piętrze, urządzono rodzaj małej, lecz doborowej galeryi. Składa się ona z dzieł Matejki, powierzonych łaskawie w depozyt dyrekcyi Muzeum Narodowego przez p. Maryana Gorzkowskiego. Z wyjątkiem jednego studyum konia, prace te Matejki pochodzą z najwcześniejszej epoki jego twórczości, bo z lat 1852 i 1853. W małym pokoiku, położonym na II piętrze, pomieszczono nieznane nawet wielu miłośnikom sztuki rysunki Matejki do ściennych dekoracyj auli politechnicznej we Lwowie. Przepiękne te rysunki, obejmujące w szerokich rysach dzieje wynalazczego ducha ludzkości, wymagają pewnego rodzaju komentarza, który jako dodatek do przewodnika znajdzie się w najbliższych dniach w rękach zwiedzającej publiczności.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Pod kierunkiem p. Walewskiego odbywają się pełne próby z 4 aktowej sztuki Maksyma Gorkiego „Letnicy" (Daczniki), w przekładzie p. K. Rakowskiego, którą autor nazwał scenami w 4 aktach. Tym razem Gorkij roztoczył ciekawy obraz życia i obyczajów inteligencyi mieszczańskiej w Rosyi. Po raz pierwszy „Letnicy" ukażą się na scenie w piątek 7 bm. na dochód funduszu kasy emerytalnej naszego teatru.

Jutro po cenach zniżonych do połowy graną będzie „Lilith" J. Germana. Pojutrze, we środę, wraca także na repertoar wesoła „Wilhelminka".

O poezyi japońskiej wygłosi w Krakowie p. Jan Pietrzycki odczyt we środę dnia 5 b. m. w lokalu redakcyi „Nowego Słowa" (Rynek główny, L. 13). Prelekcyę swą zilustruje poeta odczytaniem całego szeregu przekładów, począwszy od hymnów starojapońskich z V wieku po Chr., aż do nowoczesnej liryki japońskiej. Sądzić należy, że aktualny temat odczytu zwabi licznych słuchaczy. Cena wstępu: 1 korona od osoby. — Początek o godzinie 8 wieczorem.

W Kole artystyczno-literackiem we środę dnia 5 b. m. odczyta p. Ludomir Benedyktowicz rękopis, znaleziony między papierami po ś. p. Julianie Ursynie Niemcewiczu, opisujący epizod z wypadków kampanii 1831 r. Nastąpi wspólna wieczerza. Początek punktualnie o godzinie 7.

Odczyt dra Nussbauma. Staraniem Koła akademickiego odbędzie się dnia 8 b. m. w auli uniwersytetu Jagiellońskiego odczyt znanego lekarza i psychologa warszawskiego, dra Henryka Nussbauma na temat: „Serce w znaczeniu symbolicznem". Wydział Koła akademickiego przeznacza znaczną część dochodu na założenie projektowanego przez p. M. Hupkową domu poprawy dla małoletnich przestępców.

Towarzystwo właścicieli realności odbyło w niedzielę po południu w sali Rady powiatowej walne zgromadzenie pod przewodnictwem prezesa dra Lipowskiego. Na wstępie odczytał sekretarz Tow. dr Mussil sprawozdanie z ostatniego walnego zgromadzenia, oraz z czynności Towarzystwa za rok ubiegły. Po przedstawieniu bilansu i udzieleniu wydziałowi absolutoryum, przemówił dr Lipowski, wykazując cele Towarzystwa, jego działalność i trudności, na jakie jest narażone w walce z rządem o ulgi w podatkach.

Drugi z kolei mówca adw. dr Łepkowski omówiwszy kwestyę ulg podatkowych, mających rzekomo nastąpić nie długo, wskazał na zbliżające się wybory członków Rady miasta i podniósł, że głosujący nie powinni kierować się polityką, lecz własnem dobrem i bez względu na partyjność kandydata, należy wybrać takiego, który daje większą gwarancyę urzeczywistnienia dążeń Towarzystwa. Dlatego stawia wniosek o utworzenie z łona Tow. komitetu, mającego zająć się przedstawieniem kandydatów na członków Rady miasta. Wyborem komitetu ma zająć się wydział z upoważnienia walnego zgromadzenia.

W dyskusyi nad tym wnioskiem przemawiali: poseł Rotter, dr Hubaczek i dr Jendel, wykazując jego konieczność. W głosowaniu wniosek jednomyślnie przyjęto, poczem przystąpiono do wyboru nowego wydziału. W skład tegoż weszli pp.: dr Adam Bobilewicz, Leopold Czapnicki, Józef Glonczyk, Kazimierz Hempel, dr Eugeniusz Hubaczek, dr Jan Jendel. Stanisław Krzyżanowski, Franciszek Lenert, dr Konstanty Lipowski, Wincenty Malik, dr Tomasz Mączka, Juliusz Miklaszewski, dr Franciszek Mussil, Władysław Niewiarowski, dr August Sokołowski, Stanisław Stachowski, Bolesław Włodek.

Rewizye sanitarne zakładów przemysłowych. Od początku b. r. magistrat krakowski, jako władza przemysłowa, przeprowadza kolejno sanitarną rewizyę wszystkich zakładów przemysłowych w mieście. Takiej komisyi rewizyjnej przewodniczy urzędnik wydziału przemysłowego mag. dr Józef Nizioł, a w skład komisyi wchodzą: fizyk miejski dr Wilkosz, komisarz danego obwodu i inspektor przemysłowy p. Kremer, względnie jego zastępca p. Skrochowski.

Onegdaj ukończono rewizye 42 piekarń krakowskich, z tych tylko kilka znaleziono niezupełnie odpowiadających przepisom ustawy, co do porządku i dano im termin od 7 do 30 dni, w celu przeprowadzenia w nich należytej czystości i wymagań hygienicznych, pod groźbą zamknięcia zakładu. Komisya zresztą stwierdziła, że piekarnie krakowskie, tak katolickie, jak żydowskie, są porządnie utrzymane, obecnie zatem działanie komisyi ma za cel, aby zachowanie w piekarniach porządku, czystości i przestrzeganie hygieny doprowadzić do najwyższych granic, zarówno w urządzeniu lokalów, przeznaczonych na wyrabianie ciasta, jak schludności ciała i ubrania robotników, których zupełne zdrowie stwierdza obecny w komisyi fizyk dr Wilkosz.

Zagrabienie gruntu miejskiego. Właściciel czy kierownik budowy wznoszonego przy ulicy Granicznej pod L. 6 domu uznał za stosowne wysunąć się po za linię regulacyjną ulicy na grunt miejski około 10 ctm. Wskutek tego oszpeconą została linia ulicy, dotąd bardzo regularnie zabudowanej.

Byłoby ze wszech miar do życzenia wobec zbyt często praktykowanego u nas lekceważenia ze strony przedsiębiorców budowlanych linij wytycznego planu, aby budownictwo miejskie ściślej przestrzegało obowiązku kontroli i winnych pociągało do surowej odpowiedzialności.

Nieletni przestępcy. W dalszym ciągu obław za małoletnimi przestępcami, policya aresztowała wczoraj 13 lat liczącego Chaima Wagschalla, żydka bez zajęcia, a znanego policyi nałogowego złodzieja, który na czele formalnie zorganizowanej bandy złodziei (między którą byli i starsi) od szeregu miesięcy popełniał liczne a śmiałe kradzieże w Krakowie, okolicy, a nawet w Morawskiej Ostrawie, dokąd się wybierał na łup. Za pieniądze skradzione kupował sobie eleganckie ubrania, oprócz tego pił po szynkach, restauracyach i kawiarniach, gdzie też grywał namiętnie w bilard. Małoletni ten złodziej miał też kilka kochanek z grona upadłych dziewcząt, które hojnie kradzionemi pieniądzmi opłacał.

Ale nierównie smutniejszym jest inny fakt. Oto żandarmerya tarnowska dostawiła do więzienia krakowskiego dwóch uczniów gimnazyalnych z Tarnowa, Ig. R. z III klasy i K. Cz. z VI kl. Pierwszy z nich, przybywszy przed kilku dniami do Krakowa, ukradł tu swemu krewnemu, księdzu, przeszło 1.000 koron, a uciekłszy z pieniądzmi do Tarnowa, zaczął je trwonić w towarzystwie kolegi. — Obu chłopaków, wałęsających się po wsiach i miasteczkach aresztowano na drodze do Bochni i przyprowadzono do Krakowa, gdzie ich oddano sądowi karnemu.

Morderstwo? Przed kilku dniami Jan Tyrpa gospodarz z Łobzowa, obchodząc swoje pola, ujrzał na grzędach między nawozem małą nóżkę i rączkę oraz kawał tułowia dziecka. Zawiadomił o tem żandarmeryę, która stwierdziła, że nawóz ten ze szczątkami ciała dziecka przywieziony został z Grzegórzek z wypróżnień tamtejszych kanałów, a dalsze dochodzenia i poszukiwania wykryły na polach Grzegórzek więcej części ciała dziecięcego, jak drugą rączkę i nóżkę, a w dole kloacznym domu pod L. 77 przy ulicy Woźniakowskiego główkę dziecka i worek, w którym widocznie ciało było do kanału wrzucone. Śledztwo policyi krakowskiej i żandarmeryi grzegórzeckiej wykryły matkę dziecka w osobie 27-letniej służącej Siedleckiej, przebywającej obecnie w szpitalu św. Łazarza. Zachodzi w tym wypadku silne podejrzenie, że Siedlecka nieślubne swe dziecko po urodzeniu siekierą porąbała, a zawiązawszy je do worka rzuciła do kanału, skąd, skutkiem rozpadnięcia się worka, ciało częściami przy wybieraniu dołu wydobyto i po polach rozrzucono. O wypadku tym żandarmerya uczyniła doniesienie do prokuratoryi państwa, która zarządziła dochodzenia. Śledztwo w toku.

Z kroniki wypadków. Wczoraj wieczorem na stacyę ratunkową przywieziono z jednej z pobliskich gmin Macieja Mikulskiego, wyrobnika, na którego, we własnem jego pomieszkaniu napadł jeden z sąsiadów. — Mikulski doznał wielu ciężkich uszkodzeń ciała od uderzeń siekiery, a nadto ma złamanych kilka żeber. Po udzieleniu pierwszej pomocy ofiarę napadu odwieziono do szpitala św. Łazarza.

Bezprawne rewizye w Granicy. Od kilku podróżnych, przybyłych z Granicy, otrzymujemy doniesienie, że od pewnego czasu niższe organa komory rosyjskiej dopuszczają się tam zabronionych prawem nadużyć przez powtórne rewidowanie podróżnych, siedzących już w wagonach po przejściu urzędowej rewizyi. Pod pozorem „donosu" smotrzyk pewien, nazwiskiem Wołkow, samowolnie na własną rękę obchodzi wagony i rewiduje pakunki podróżnych, ku powszechnemu zdziwieniu i oburzeniu ich właścicieli, gdyż, jak wiadomo, rewizya urzędowa w sali odbywa się z ogromną ścisłością. — Ponieważ postępowanie to sprzeciwia się przepisom i jest nadużyciem, przeciw któremu podróżni mają prawo wnosić zażalenie, przeto zwracamy uwagę podróżnych, których to spotka, aby o każdem takiem nadużyciu donosili władzy protokolarnie i żądali przeprowadzenia rewizyi w sali.

Jubileusz lekarza. Z Tarnowa donoszą: Dr Leopold Glaser obchodził przed kilku dniami 50 rocznicę otrzymania dyplomu doktora medycyny. Delegacya lekarzy tarnowskich z dr. Dzikowskim na czele złożyła jubilatowi życzenia i wręczyła mu pamiątkowy pierścień, zakupiony przez grono lekarzy i aptekarzy tarnowskich.

Proces o pożary w Borysławiu odroczony. Z Sambora donoszą: W procesie przeciw oskarżonym o szereg podpaleń w Borysławiu, jako ostatniego świadka przesłuchano radcę dworu Piwockiego, który zeszłego roku podczas strejku prowadził z ramienia namiestnictwa akcyę pośredniczącą między właścicielami kopalń, a robotnikami w Borysławiu. Świadek zeznał, że podczas strejku zachowywali się robotnicy spokojnie, a prócz 2 mniejszych zajść, zaburzeń nie było. O istnieniu komitetu tajnego świadek się nie przekonał. Doniesiono mu, że jeden ze strejkujących odgraża się, iż „Borysław można łatwo zrównać z ziemią za pomocą dynamitu i prochu". Robotnika tego żandarmerya sprowadziła, okazało się jednak nieprawdą, aby on kiedykolwiek tak mówił. Nazwiska konfidenta, który mu powiedział o robotniku, grożącym prochem i dynamitem, świadek podać nie chciał.

Jak wiadomo, głównym obciążającym świadkiem był niejaki Petrow. Otóż obrona zgłosiła w sobotę szereg dowodów, że Petrow sam dopuścił się szeregu podpaleń i zażądała odroczenia rozprawy. Trybunał po dłuższej naradzie, celem uzupełnienia śledztwa, uchwalił odroczyć naradę do przyszłej kadencyi.

Z Wadowic piszą nam: Koło Towarzystwa szkoły ludowej imienia Stanisława Staszica zorganizowało się, wybierając na walnem zgromadzeniu zarząd, do którego weszli pp.: K. Kłębkowski (przewodniczący), M. Gołąb (zastępca przewodniczącego), A. Kozłowski (sekretarz), St. Bogdanowicz (zastępca sekretarza), W. Homme (skarbnik), A. Redyk (zastępca skarbnika), Ad. Szmidel, M. Maternowska, M. Arzt, dr K. Krókowski, T. Kołomłocki i T. Nartowski: do komisyi rewizyjnej: K. Sołtys, K. Krasucki i K. Romański. Delegatami na walne zgromadzenie Towarzystwa Szkoły ludowej wybrano: M. Maternowskiego i M. Łuszczkiewicza. — Prócz kursu nauki czytania i pisania dla analfabetów wojskowych powstaje także kurs dla dorosłych cywilnych.

Pożar. Z Mikuliniec donoszą: Po strasznym pożarze Mikuliniec w kwietniu 1903 pozostało od strony wschodniej około 30 domów. Dnia 31 marca około godziny 10 rano wybuchł pożar wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem w domu Sendera Landego, a podsycany wiatrem, w okamgnieniu ogarnął 9 domów i te padły pastwą płomienia. Energicznemu ratunkowi zawdzięczyć należy, że pastwą płomieni nie padły wszystkie 30 domów, pozostałych przy poprzednim pożarze.

Zmarli.

W Czerniowcach zmarł dr Ignacy Szymonowicz, emer. prezydent sądu obwodowego w Suczawie. Przeżył lat 66.

Ze świata.

Z Wiednia piszą nam: Walne zgromadzenie wiedeńskiego oddziału uniwersytetu ludowego imienia Adama Mickiewicza odbyło się dnia 26 marca. — Wedle sprawozdania sekretarza, wygłoszono wykładów ogółem 21, koncertów ludowych urządzono 3. Słuchaczy jawiło się ogółem 2.608, czyli przeciętnie 109 na każdym wykładzie; w tem mężczyzn 69·8%, kobiet zaś 30·2%, słuchaczy robotników było 64·5%, inteligencyi 35·5%. Koncerty ludowe cieszyły się znacznem powodzeniem. Członków liczy oddział wiedeński 45 zwyczajnych, 3 wspierających, a jednego założyciela. Dochody wynosiły 601 koron, wydatki 487. Sprawozdanie, konstatujące pomyślny rozwój oddziału, przyjęło zgromadzenie do wiadomości i udzieliło ustępującemu zarządowi absolutoryum. Do zarządu na nowy rok administracyjny wybrano: przewodniczącym dra L. Wasserbergera, zastępcą przewodniczącego dra K. Zawiłowskiego, pozatem B. Zwolińskiego, Oswalda Einfelda, Józefę Galicową, S. Kwaszewskiego i A. Gertza. Do komisyi rewizyjnej weszli: Pohorylesowa, Wandycz, Goldscheider, a do sądu polubownego: dra M. Landau, dr H. Monat i Wł. Pelczarski.

Z Frysztatu (na Śląsku) piszą nam: Dnia 26 marca b. r. odbyło się w „Sokole" tutejszym 2-gie walne zgromadzenie. Po dwuletnim istnieniu naszego gniazda, przekonujemy się z radością, iż idea sokola znalazła grunt podatny w mieście polskiem, rządzonym przez garstkę Niemców. Mamy to do zawdzięczenia przedewszystkiem dzielnemu prezesowi p. Firli, ciałem i duszą oddanemu sprawie sokolej. Gniazdo frysztackie, według opinii fachowców z okręgu krakowskiego, rozwija się pomimo trudnych warunków jak najlepiej; dzięki zabiegom naszego niestrudzonego prezesa powstały już 2 nowe gniazda na Śląsku: w Karwinie i w Dziedzicach. Jaką wartość moralną przedstawia założenie każdego nowego gniazda, specyalnie na Śląsku, gdzie ścierają się 3 narodowości, o tem chyba nie trzeba pisać.

„Sokół" urządził zabawę kostyumową pod protektoratem pań polskich na Śląsku. Pozostał czysty dochód 330 koron na sprawienie sztandaru, oprócz darów, jakie wydział przeznaczył dla Macierzy i dla młodzieży wydalonej z Królestwa Polskiego.

W „Sokole" odbywają się 3 razy w tygodniu ćwiczenia, na które pilnie członkowie uczęszczają; nasz naczelnik druh Ruśniak przygotowuje zastęp do ćwiczeń wolnych, które są w programie na zlocie odbyć się mającym w r. b. w jednym z gniazd śląskich. Oprócz ćwiczeń urządza „Sokół" także przedstawienia amatorskie; w ubiegłym roku mieliśmy dwa, które cieszyły się wielkim powodzeniem.

Zamach w Łodzi. W sobotę 1 b. m. o godz. 1 po południu popełniono tu przy ulicy Konstantynowskiej zamach na komisarza policyjnego Michała Szatałowicza, idącego w interesie służbowym do biura policmajstra. Na przechodzącego komisarza nieznany, ubogo ubrany człowiek rzucił bombę, która eksplodując z ogromnym hukiem powaliła Szatałowicza na chodnik. Pocisk strzaskał nogi upadającemu i zadał kilka ran w piersi. Idący za komisarzem w odległości kilku kroków policyant Zuch rzucił się na sprawcę i silnem uderzeniem pałasza rozpłatał mu głowę. Rannego ciężko Szatałowicza w stanie bezprzytomnym odwieziono do domu. Od wybuchu bomby odniosły także obrażenia dwie przechodzące robotnice. Sprawca zamachu, jak stwierdzono, należy do klasy robotniczej. Nazwiska jego dotąd nie sprawdzono. Znaleziono przy nim rewolwer 9-strzałowy z 7 ładunkami. Stan jego z powodu odniesionej rany w głowę jest beznadziejny. Wybuch słyszano w całem mieście. W wielu domach powylatywały szyby. Na chodniku jest wyrwa 2 stopy głęboka, mająca 12 stóp obwodu.

Kary za polskie barwy i za wiersz Rydla. Na 30 marek kary skazała policya poznańska włościanina Łagodę za to, że na pogrzebie ś. p. patrona Maksymiliana Jackowskiego niósł wieniec z wstęgami o barwach polskich.

Były wydawca poznańskiego „Tygodnika Polskiego" skazany znów został na 300 marek kary za zamieszczenie pewnego wiersza Rydla, w którym sąd dopatrzył się zamiaru podburzania Polaków przeciwko Niemcom.

Katastrofa kolejowa. Na stacyi kolejowej w Lignicy najechała lokomotywa na pociąg wiozący wychodźców. Cztery osoby zostały ciężko, a 30 lekko rannych.

Zezwierzęcenie policyi rosyjskiej. Z powijaków cenzury, osłaniającej zbrodniczą działalność policyi rosyjskiej, odkryje się czasem rana straszliwa i słychać rozdzierający krzyk ofiar, nad którymi znęcają się „obrońcy porządku publicznego". Do zarządu miejskiego w Mohylewie wpłynęła ostatniemi czasy skarga grona obywateli mohylewskich, odsłaniających fakta nieludzkiego traktowania ludzi. W dniu 3, 4 i 5 lutego aresztowano na ulicach Mohylewa w rozmaitych dzielnicach miasta, około 50 osób, które zaprowadzono na policyę, poddano osobistej rewizyi i umieszczono bez powodów w aresztach policyjnych. W chwili, kiedy aresztowanych prowadzono do celi więziennej, policyant Kałaczew, w obecności pomocnika komisarza Iwanowskiego, uderzał każdego z nich pięścią w szyję i zrzucał ze schodów na dół. Na dole na zepchniętych w ten sposób rzucali się czekający na nich policyanci i stróże, bijąc ich ile tylko starczyło im sił. Potem wielu już

w stanie nieprzytomnym wrzucono do celi. Pomimo próśb, nikomu z zamkniętych nie dano ani kropli wody, ani do obmycia ran, ani dla uspokojenia pragnienia. Po kilkunastu godzinach, kiedy pobici mieli już dostateczną ilość sił, żeby się utrzymać na nogach, puszczono ich na wolność, nie wyjaśniając powodów aresztowania.

Innym razem, w podwórzu straży pożarnej w d. 5 lutego, aresztowanych na ulicach ludzi stróże i policyanci podrzucali w górę (sic), a kiedy padali na ziemię, deptano ich, kopano i bito kijami. Sceny te tak zwierzęcego traktowania zupełnie spokojnych obywateli, widziano z okien sąsiedniego domu. Pobitym i poranionym wydali świadectwa lekarskie doktorzy Rodikogan i Lurie, na podstawie czego wniesioną była skarga do przewodniczącego rady miejskiej. Spełniający obowiązki gubernatora zabronił w d. 1 marca odczytać na posiedzeniu rady powyżej wymienioną skargę i dopiero wskutek reklamacyi sprawa ta została poruszoną na nadzwyczajnem posiedzeniu rady, skąd przedostała się na łamy prasy rosyjskiej, z której szczegóły powyższe czerpiemy.

Ułaskawienie skazanych za przestępstwa religijne w Rosyi. Komunikat urzędowy dziennika komitetu ministrów w Petersburgu ogłosił następujące złagodzenie kar administracyjnych za przestępstwa o charakterze religijnym: 1) Dozwolono powrócić do kraju 72 sekciarzom zesłanym do Syberyi za odmówienie spełniania powinności wojskowej. 2) Uwolniono od kar za sprawy religijne nałożonych do 1880 roku 253 osoby, od 1880 do 1884 roku 9 osób, a na zasadzie § 16 ustawy o ochronie państwowej na Kaukazie i w Turkiestanie 36 osób. 3) Uwolniono z zesłania 142 greko-uników z Królestwa Polskiego i zwolniono od nadzoru policyjnego 16 osób tejże kategoryi. 4) Wezwano gubernatorów do zarządzenia kroków, aby władze i osoby administracyjne na przyszłość nie wprowadzały nieprzepisanych przez prawo ograniczeń w dziedzinie religii, aby nie dopuszczano stosowania do spraw o charakterze religijnym ustaw o ochronie państwowej i o nadzorze policyjnym, aby sprawy, rozpoczęte i prowadzone w tym kierunku, umorzono; aby zarządzono uwolnienie z pod nadzoru policyi i od ograniczenia co do miejsca pobytu osoby, oddane pod nadzór; aby przesłano do ministeryum spraw wewnętrznych wykaz osób, poddanych pod nadzór i ograniczenia, w celu zastosowania do nich postanowienia komitetu z dnia 24 lutego.

Minister sprawiedliwości w dniu 15 marca wyjednał cesarskie zezwolenie na uwolnienie 278 „duchoborców“ od odbywania naznaczonych rozkazie z d. 12 maja 1897 kar i ułaskawienie 4 sekciarzy, skazanych na kary w drodze administracyjnej.

Ministeryum sprawiedliwości dowiaduje się o wszystkich przeprowadzonych sprawach tego rodzaju, celem skasowania kar.

Defraudacya w „Lloydzie“. W towarzystwie żeglugi morskiej „Lloyd“ w Tryeście, a mianowicie w jego funduszu pensyjnym odkryto sprzeniewierzenia, których dopuszczał się przez długi czas pewien urzędnik, będący obecnie na emeryturze. Wedle dotychczasowych obliczeń kwota sprzeniewierzona wynosi 200.000 koron.

Krakowskie Koło Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. Posiedzenie sekcyi dla języków nowożytnych odbędzie się we środę 5 b. m. o godz. 6 wieczór w Collegium novum.

Z Tow. lekarskiego. Na posiedzeniu we środę 5 b. m. wygłoszą wykłady prof. Rosner i docent Majewski. W sobotę 5 b. m. odbędzie się wieczór wspólna kolacya.

Stow. certyfikatystów pocztowych. Walne zgromadzenie odbędzie się we wtorek 4 b. m. w lokalu „Przyjaźni“ (św. Tomasza 87) o godzinie 7½ wieczór. Na zebranie to zarząd zaprasza wszystkich podurzędników, ekspedyentów i woźnych.

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza.

We wtorek: P. Stanisław Brzozowski: „Narodowość a socyalizm“.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

We środę: Doc. uniw. dr Stanisław Tołłoczko: „Gaz świetlny, jego wyrób i zastosowanie“ z demonstracyami, wykład I (w szkole realnej).

Repertoar teatru miejskiego.

We wtorek: „Lilith“.

We środę: „Wilhelminka“.

We czwartek „W pogoni za wdowieństwem.

W piątek „Letnicy“, komedya w 4 aktach M. Gorkiego.

W sobotę „Letnicy“.

W niedzielę „Eros i Psyche“.

Repertoar teatru ludowego.

We czwartek „Pospolite ruszenie“ (benefis Józefa Węgrzyna).

W sobotę „Knajpa“ Zenona Parviego.

W niedzielę „Marnotrawca“.

Z kalendarza. We wtorek 4 kwietnia: Izydora bwdk.; we środę 5 kwietnia: Wincentego Fer. w. i Ireny; we czwartek 6 kwietnia: Celestyna p. i Wilhelma op.

Wschód słońca 4 kwietnia o godzinie 5 min. 12; zachód o godz. 6 m. 14; długość dnia godzin 13 min. 02.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 2 kwietnia termometr doszedł od 2·7 do 10·2 C.; barometr od południa zaczął opadać.

Dnia 3 kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru 729·7 mm., termometru 4·6 C.; wiatr zachodni.

Przepowiednie dla Galicyi zachodniej na 3 kwietnia: deszcz i śnieg, wicher; od południa polepszenie.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru.** Równie bezmyślnej, naiwnej i błahej w pomyśle farsy jak wystawiona w sobotę sztuka Secsiego „W pogoni za wdowieństwem“ dawno nie oglądaliśmy w naszym teatrze. Produkt muzy wiedeńsko-budapeszteńskiej, pozbawiony zgoła dowcipu i lekkości, osnuty na tuzinkowym pomyśle, nie zasługiwał zgoła na wystawienie. Jeżeli dyrekcyi chodziło o okraszenie nam wielkopostnych medytacyj, błyskiem pogodnego humoru, to miała do wyboru we francuskim i niemieckim repertoarze tyle utworów, w których humor splata się z pewną zręcznością literackiej roboty, że zdumiewać się wprost przychodzi niewybrednemu smakowi, który uznał sztukę bezwartościową nieznanego autora za odpowiednią dla wybrednego smaku krakowskiej publiczności.

O wartości pouczy krótkie streszczenie. Piękna i milionowa Amerykanka Miss Moor pragnąc na kontynencie europejskim pełnej używać swobody, postanawia wyjść za mąż w ten sposób, aby mąż nie krępował w niczem jej woli i ekscentrycznych wybryków. Najodpowiedniejszym wydaje jej się mąż taki, którybv niebawem miał ochotę przenieść się do wieczności. Aby takiego osobnika znaleść, udaje się ona do kliniki profesora Wiedenhoffa i prosi go o wyszukanie jej kandydata w gronie nieuleczalnie chorych pacyentów. Zakochany na zabój w Amerykance Paweł Welldorff korzysta z sytuacyi i za wiedzą i zgodą profesora udaje śmiertelnie chorego, zaślubia w tym charakterze miss Ellen i jest najszczęśliwszym małżonkiem-pacyentem. Gdy mu się zaś rola chorego sprzykrzyła, wraca do zdrowia i zdobywa sobie miss Ellen jako prawowitą małżonkę. Cały dowcip autora streszcza się w akcie pierwszym, przynoszącym kilka naprawdę zabawnych sytuacyj — dalsze akty nudne rozpływają się w ckliwym sentymentalizmie i miejscami groteskowo-operetkowych szczegółach, prowadzących czułą parę do rzeczywistego pojednania, które następuje w parku Monte-Carlo.

Sztuka Secsiego należy do kategoryi tych fars, których nawet dobra gra artystów podnieść nie jest w stanie. Dlategoteż spełzły na niczem najlepsze usiłowania pny Ordon, Arkawin i Jutkiewicz, jak niemniej pp. Zelwerowicza, Walewskiego i Mielewskiego, którzy werwą i humorem usiłowali podtrzymać powodzenie wieczoru. *W. Pr.*

— **Malarze polscy na wystawach wiedeńskich.** W uzupełnieniu zamieszczonego w ostatnim numerze artykułu o wystawach malarzy polskich w Wiedniu podajemy, że z Polaków bierze jeszcze udział w wystawie wiosennej „Secessyi“ jeden z młodszych artystów krakowskich, p. Ludwik Misky, którego obraz olejny „Śnieg“ zaraz w pierwszym dniu po otwarciu wystawy znalazł nabywcę zarówno jak i „Potok górski“ Filipkiewicza.

Przesilenie na Węgrzech.

(Telegramy „N. Reformy“ z 3 kwietnia.)

Budapeszt, Cesarz przyjął rano w niedzielę ministra wojny na audyencyi. Minister wojny konferował następnie z hr. Tiszą i ministrem skarbu, po południu był minister skarbu u cesarza na audyencyi, poczem konferował z hr. Tiszą. Po południu odbył minister wojny konferencyę z ministrem skarbu, minister wojny odjechał o 11½ do Wiednia.

Budapeszt. Dzisiaj o godzinie 10 rano był u cesarza na audyencyi hr. Juliusz Andrassy.

Budapeszt. Hr. Adrassy, który był na półgodzinnym posłuchaniu u cesarza, otrzymał polecenie **określenia wobec opozycyi stanowiska korony**. Andrassy prosto z pałacu cesarskiego, udał się na posiedzenie zjednoczonej opozycyi.

Budapeszt. Hr. Juliusz Andrassy otrzymał na dzisiejszej audyencyi polecenie przedłożenia komitetowi wykonawczemu zjednoczonej opozycyi nowego planu kompromisu, przyczem należy zauważyć, że cesarz nową podstawę zupełnie pochwalił.

Budapeszt. Spodziewano się wkrótce mianowania gabinetu, ale w ostatniej chwili znowu w łonie opozycyi zaszły przeszkody. Mianowicie zjednoczona opozycya, wysłuchawszy sprawozdania Andrassyego, który otrzymał od cesarza nowe posłannictwo rokowania z opozycyą, celem utworzenia gabinetu, **odrzuciła** nowy kompromis.

Budapeszt — Cesarz opuści Budapeszt we środę.

Dzienniki, między niemi „Magyar Hirlap“ mówią o gabinecie Andrassy-Kossuth.

Budapeszt. Banffy podjął jawnie **walkę przeciw Kossuthowi**, Andrasy trzyma się w rezerwie, polityka Apponyego jest zupełnie bierną, stąd stosunki wśród skoalizowanej opozycyi są **bardzo naprężone**.

Budapeszt. Słychać że Sejm zgodnie z życzeniem wyrażonem przez cesarza, odroczy się do czasu zażegnania przesilenia.

Sprawa marokkańska.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z 3 kwietnia).

Niemcy w sprawie marokkańskiej.

Berlin. „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ pisze o mowie Delcasségo, wygłoszonej na posiedzeniu francuskiego senatu w dniu 31 marca:

O wywodach ministra mamy tylko, co następuje, do zauważenia. Francuski minister spraw zagranicznych nie dotknął w swojej mowie powtarzających się każdego czasu twierdzeń francuskich dzienników o rzekomej niemiecko-francuskiej wymianie zdań lub nawet o rzekomych francusko-niemieckich rokowaniach z powodu Marokka, jakoteż twierdzeń, które w wywodach dzienników w ostatnim tygodniu grały rolę. — Nie wskazał on także ani jednem słowem, że w przewidzieć się dającym czasie oczekuje pierwszego kroku do tąkich rokowań lub też chce je uczynić. Obecne więc położenie dyplomatyczne jest tego rodzaju, że oba państwa Niemcy i Francya w Fezie rokują o interesach swoich marokkańskich z rządem państwa, niezawisłego na zasadzie prawa międzynarodowego. Stanowisko, z jakiego niemiecka polityka kwestyę marokkańską osądza, oznaczył kanclerz państwa w swej pierwszej mowie, wygłoszonej ostatniej środy, a mianowicie, że Niemcy nie żywią żadnych zamiarów, zwróconych przeciw nienaruszalności albo niezawisłości Marokka, z drugiej strony jednak są zdecydowane strzedz znacznych tam niemieckich interesów gospodarczych i właśnie celem zabezpieczenia tych interesów Niemcy wszczęły rokowania z sułtanem Marokka.

Cesarz Wilhelm wobec sprawy marokkańskiej.

Tanger. (Doniesienie Ag. Havasa). Według autentycznych doniesień, Abdel Malek w przemówieniu swojem do cesarza Wilhelma dał wyraz radości sułtana z powodu przybycia cesarza do Tangeru i zapewnił, że radość tę podziela cała ludność Marokka.

Cesarz Wilhelm odpowiedział, że przybył do Tangeru w odwiedziny do sułtana, jako do niezawisłego panującego, oraz wyraził nadzieję, że pod panowaniem sułtana Marokko pozostanie wolnem i otwartem dla swobodnego handlu wszystkich narodów i handel żadnego narodu nie otrzyma monopolu tak, aby handel innych narodów był wykluczonym.

W poselstwie niemieckiem wymienili ponownie przemówienia Abdel Malek i cesarz Wilhelm. Abdel Malek wręczył cesarzowi pismo sułtana. W odpowiedzi zapewnił cesarz Wilhelm jeszcze raz sułtana o przyjaźni Niemiec i dodał, że jego wizyta w Tangerze ma na celu zamanifestowanie postanowienia uczynienia wszystkiego, co możliwe, dla skutecznego strzeżenia niemieckich interesów w Marokku i użycia najodpowiedniejszych środków, aby cel ten osięgnąć w porozumieniu z sułtanem, którego uważa za zupełnie niepodległego panującego. W końcu zauważył cesarz Wilhelm, że przy zamierzonych przez sułtana reformach należy postępować bardzo rozumnie, przyczem należy także szanować uczucia religijne, aby uniknąć zaburzeń.

Wojna, czy pokój?

Na podstawie ostatnich wiadomości trudno wyrobić sobie przekonanie, czy to wszystko, co o mobilizacyi i przygotowaniach do wojny rozgłaszają urzędowe i półurzędowe dzienniki rosyjskie, brać należy na seryo, lub też czy jest to jedynie komedyą, mającą pokryć wdrożenie pertraktacyj pokojowych. I tak z Petersburga donoszą, że intendantura rosyjska w Syberyi i Mandżuryi otrzymała polecenie poczynienia przygotowań dla nowej, wielkiej armii. Dowództwo objąłby w. ks. Mikołaj.

Zdaje się atoli, że rząd rosyjski dotąd nie zdecydował się na wprowadzenie w czyn nowej mobilizacyi, aczkolwiek jest ona już postanowioną i przez cara podpisaną. Rząd czuje bowiem, że byłby to hazard, który przyspieszyłby wybuch nowych, rewolucyjnych rozruchów, a na placu boju zgotowaćby mógł niebywałą katastrofę.

Dlatego, jeżeli nie mamy przypuścić, że na dworze petersburskim zapanowała polityka głów szalonych, to jedyne wyjście dla Rosyi upatrywać musimy w zawarciu pokoju.

(Telegramy „N. Reformy“ z 3 kwietnia).

Tokio. Doniesienie Biura Reutera: Z głównej kwatery japońskiej armii mandżurskiej donoszą: Nasze straże przednie wyruszyły do Hajlung. Dnia 28 marca koło Szant-Szeng-Tsun 30 mil na południowy zachód od Hajlung, natrafiono na 300 rosyjskich jeźdźców. Rosyanie zostawili w Szant-Szeng-Tsun 2000 konnicy, **4000 Rosyan cofnęło się do Hajlung.**

„Zuchwała radość“.

Petersburg. Petersburska Agencya telegraficzna donosi z Gunczulinu pod datą z soboty. Radość Japończyków z powodu naszego odwrotu staje się coraz bardziej zuchwałą. Dnia 29 marca zaatakował japoński patrol na prawem skrzydle mały rosyjski oddział. Rosyjska konnica, należąca do oddziału Miszczenki, nietylko bez trudności nieprzyjaciela odparła, lecz wzięła jeszcze siedmiu jeńców. (Aż siedmiu! Przyp. red.)

Wzburzenie w armii.

Paryż. Korespondent „Journalu“ Naudeau wypuszczony został **z niewoli japońskiej** i telegrafuje swemu dziennikowi, **że armia rosyjska pragnie pokoju** i tak samo, jak sama Rosya, **wstrząśniętą jest zamieszkami politycznemi.** Dalsze prowadzenie wojny sprowadziłoby **niechybną katastrofę.**

W drodze na Ocean Indyjski.

Londyn. Według depeszy Lloyda z Perim, rosyjski okręt szpitalny „Kastromia“ przybył tam o godzinie 2 po południu celem nabrania wody i węgla, na co mu zezwolono.

Niebezpieczeństwo mobilizacyi.

Berlin. Z Petersburga donoszą dzienniki tutejsze, że wiadomości o nowej mobilizacyi nie należy brać na seryo. W ostatnich tygodniach **nie zmobilizowano** ani jednego pułku i ogółem Rosya nie byłaby w stanie uruchomić i postawić na stopie wojennej **ani jednego oddziału**, bo w każdej miejscowości, gdzieby przeprowadzono mobilizacyę, **powstałaby natychmiast rewolucya.** Ogłoszenie mobilizacyi było tylko pozornym manewrem, aby Japonię zmusić do korzystniejszych warunków pokoju.

Wojna, czy pokój?

Petersburg. W kołach dobrze poinformowanych twierdzą, że rosyjskiemu posłowi w Danii, Izwolskiemu, powierzono wypracowanie projektu warunków pokoju.

Petersburg. Redaktor „Rusi“ miał rozmowę z ministrem wojny Sacharowem. Sacharow oświadczył, że **nieprawdziwe jest** doniesienie, jakoby wkrótce pokój miał być zawarty. Również przesadzonem nazwał minister twierdzenie Japończyków, jakoby 78.000 Rosyan znajdowało się w niewoli japońskiej.

Londyn. Pogłoski pokojowe **przycichły** dziś zupełnie.

Propagowanie wojny.

Paryż. „Echo de Paris“ donosi z **Petersburga**, że redaktorzy najpoważniejszych dzienników zostali wezwani przez naczelnika cenzury, aby w pismach swych propagowali ideę dalszej, bezwzględnej wojny z Japonią.

Pożyczka japońska.

Londyn. Wewnętrzna pożyczka japońska dała rezultat **równie świetny**, jak pożyczka japońska za granicą.

Czy tylko prawda?

Petersburg. Petersburska Agencya telegraficzna ogłasza: Subskrypcya na nową 5% pożyczkę wewnętrzną do tego stopnia przekroczyła (?!) wysokość pożyczki, jak to stwierdzają doniesienia z większych miast, iż subskrybentom będzie można przyznać zaledwie czterdzieści procent subskrybowanej przez nich sumy.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Jeżeli sam reskrypt cara do generał-gubernatora Maksymowicza w takim utrzymany był tonie, że treść jego dowolnie nagiąć można na jednę, lub drugą stronę, to komentarz, jaki do tego reskryptu dodał „Warszawski Dniewnik“, jest jeszcze więcej wodnisty i niedokrewny. — Napisano go jedynie po to, aby wezwać rodziców do posyłania dzieci do szkoły — ale nie powiedziano ani słówkiem, jakie ustępstwa rząd myśli poczynić dla języka polskiego. Przeciwnie, nawet wysilono się na zaznaczenie, że język rosyjski, jako państwowy, ograniczonym w prawach swoich być nie może. Wszystko, co poza tem o zamierzonych reformach „w zakresie gospodarstwa miejskiego i ziemskiego“ pisze „Warszawski Dniewnik“ — pozostać musi frazesem aż do chwili podjęcia i urzeczywistnienia reform.

W sprawie uniwersytetów w Rosyi obradował w sobotę komitet ministrów i uchwalił odroczyć otwarcie uniwersytetów do jesieni. Gdyby wtedy ponowiły się rozruchy, studenci mają być wydaleni, profesorowie zwolnieni z posad, a regulaminy zakładów nanowo opracowane. Dla studentów, pragnących studyować, urządzone będą osobne egzaminy.

Obecnie dopiero przyznaje Petersburska Agencya telegraficzna, że w ostatnim czasie uwięziono w Petersburgu grupę 12 osób, należących zapewne do organizacyi rosyjskich rewolucyonistów i anarchistów. Aresztowano 12 osób, i to wszystkie w dniu 30 marca, na ulicy. Aresztowanie nastąpiło tak niespodziewanie, że tylko anarchista, przebrany za posługacza, stawił opór i dał strzał, lecz nie zranił nikogo. Z aresztowanych znane są dotychczas nazwiska dwóch kobiet: Iwanowskaja i Leontiewa, zaś z mężczyzn Sasinkow i Barekow. — Tylko u Leontiewej znaleziono skład materyałów wybuchowych. Pisma, jakie zabrano, dają dokładny obraz działalności rosyjskich anarchistów, oraz wskazują na to, że akcyą anarchistów w granicach państwa kierują rosyjscy anarchiści ze Szwajcaryi.

Bardzo znamienne dla bieżącej chwili są zebrania, które odbyły się w Saratowie i Moskwie dla wysłuchania referatów o cholerze. Zamiast o cholerze, w jednym i drugim wypadku, ku wielkiemu utrapieniu czynowników, mówiono o potrzebie konstytucyi.

(Telegramy „N. Reformy“ z 3 kwietnia).

Starcie w Warszawie.

Warszawa. (Tel. Półn. Ag. ros.). Wczoraj wieczorem między wojskiem a tłumem żydów, liczącym około tysiąca osób, które rzekomo zdążały na cmentarz na pogrzeb jednego z współwyznawców, **nastąpiło starcie.** Z tłumu **dano strzały do wojska, które użyło broni,** przyczem zabitą została jedna osoba.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ donosi z **Warszawy**: Wczoraj o godz. 7 wieczór urządził żydowski „Bund“ **demonstracyę,** w celu uczczenia pamięci straconego przez rząd przywódcy socyalistów żydowskich. — W dzielnicy żydowskiej przyszło przy tej sposobności do zajścia między wojskiem a socyalistami. Wielki tłum żydowskich socyalistów **uformował się w pochód z czerwonemi chorągwiami.** Niektórzy z socyalistów **zaczęli strzelać z rewolwerów.** Przechodzący patrol **dał salwę.** Natychmiast **padło trupem czterech demonstrantów,** a rany odniosło **czterdziestu,** w tem wiele kobiet.

Starcie [illegible] w ulicy Dzikiej. Przyszło także do zajść w ulicach Pawiej i Gęsiej, ale tam nie popłynęła krew.

Położenie w Warszawie **bardzo jest naprężone,** ludność **wzburzona.** Obawiają się nowych **zamachów i bomb.**

Generał-gubernator Maksymowicz chciał by — jak się zdaje — prowadzić politykę pojednawczą. W sobotę przyjmował on **wydawców warszawskich dzienników** i mówił z nimi przychylnie, przyrzekając pomoc, jeżeli to okaże sięc możliwem (!).

Warszawa. Z powodu śmierci jednego z socyalistów żydowskich na Pawiaku, zbierały się już od samego rana wczoraj na ulicy Pawiej, Dzikiej i Gęsiej tłumy socyalistów. Władze z obawy rozruchów odłożyły pogrzeb do godziny 7 wieczorem, aby pod osłoną nocy wykraść zwłoki z więzienia.

Tymczasem już od godziny 3 po południu tłumy rosły w tysiące po ulicach, przyczem **rozwinięto czerwone sztandary.** Około godziny 7 wieczór nadciągnął patrol. Tłum zaczął gwizdać, krzyczeć i rzucać czapkami. Odezwało się kilka strzałów rewolwerowych do żołnierzy. Żołnierze dali kilka salw, gdy nadciągnął nowy oddział piechoty litewskiego pułku. **Padło trupem** na miejscu **4 żydów rosyjskich, 9 osób ciężko rannych, w czem dwoje dziewcząt. Kilkadziesiąt lekko rannych,** zabranych przez uciekający tłum.

Zajechały 3 karetki Pogotowia ratunkowego którémi odstawiono do szpitala ciężko rannych Dawida Grünberga, Polę Przybyszowiczównę, Jochema Lisa, Arona Brodzkiego, Mośka niewiadomego nazwiska, Dawida Rosenblatta, Kaję Kleinman i Helenę Maroko. Trupy odstawiono do najbliższego cyrkułu.

Wrażenie w mieście straszne.

Z Łodzi.

Łódź. Komisarz Szatałowicz, zraniony przy ostatnim zamachu, umarł wczoraj. Równie umarł domniemany sprawca zamachu.

Car wobec Finlandyi.

Petersburg. Urzędowa „Gazeta Finlandzka“ ogłasza **manifest cara, znoszący** na prośbę stanów finlandzkich **ustawę wojskową** dla Finlandyi, wydaną w r. 1901, do czasu ustawodawczego rozstrzygnięcia tej kwestyi.

Tosamo pismo ogłasza zasystowanie, na mocy ukazu carskiego z dnia 29 marca, tymczasowych rozporządzeń o usuwalności sędziów finlandzkich.

Wielcy książęta i car.

Wiedeń. Wychodząca tutaj „Russische Korrespondenz“ donosi z Petersburga:

Oburzenie wysoko postawionych osobistości na dworze, a szczególnie wielkich książąt, **zwiększa się z powodu braku decyzyi cara.** Mówią nawet, że możliwą jest wobec tego **rewolucya pałacowa.**

Stanowisko Wittego.

Wiedeń. Do „Russ. Korresp. donoszą z Petersburga:

Car nienawidzi Wittego, zmuszony jest atoli ukrywać się ze swojemi uczuciami, gdyż nigdy bardziej, niż teraz, nie zależało mu na opinii Europy. W Petersburgu bowiem panuje powszechna opinia, że gdyby się Witte usunął ze swojego urzędowego stanowiska, wywołałoby to **spadek papierów rosyjskich** na giełdach.

Wśród ministrów panuje zawiść i niedowierzanie wzajemne. Każdy z nich **otacza się mnóstwem szpiegów,** którzy mają głównie za zadanie dowiedzieć się, co inny minister robi i z kim się styka. Obecny ruch konstytucyjny,— to nieskończony szereg przypadków i niespodzianek.

Aresztowania w Petersburgu.

Petersburg. Policya uwięziła dalszych kilku członków organizacyi bojowej. Jednego z nich schwytano przed pomieszkaniem Trepowa, przebranego za posługacza. Gdy go aresztowano, **dał kilka strzałów.** W pomieszkaniu uwięzionej panny Leontiew, córki byłego wicegubernatora Połtawy, znaleziono 10 klg. dynamitu.

Cholera i ruch konstytucyjny.

Moskwa. Petersburska Agencya telegraficzna donosi: Wczoraj miał się rozpocząć kongres w sprawie zwalczania cholery. Pomocnik ministra spraw wewnętrznych zabronił otwarcia kongresu, ponieważ, jak urzędownie doniesiono, zwołujący kongres chcieli przy tej sposobności **urządzić demonstracyę przeciwko rządowi.** Kierownictwo kongresu w telegramie do ministra spraw wewnętrznych nazywa ten zakaz nieusprawiedliwionym i przedstawia niezadowolenie, jakie on wywołał wśród lekarzy biorących udział w kongresie oraz do jakiego stopnia utrudnia zwalczanie cholery. Przed przybyciem odpowiedzi ministra nie przyjmuje się nowych członków kongresu.

Moskwa. Minister spraw wewnętrznych zezwolił ostatecznie na odbycie kongresu przeciwcholerycznego. Zakaz wyszedł od towarzysza ministra.

Moskwa. W gmachu uniwersytetu na tajnem posiedzeniu otwarty został kongres lekarski dla zwalczania cholery. Szereg mówców ostro i w namiętny sposób **krytykował zachowanie się rządu i domagał się zaprowadzenia konstytucyi.**

Proces Gorkiego.

Petersburg. Proces Gorkiego odroczony został do 16 maja.

Zbrojny napad.

Tyflis. Petersburska Agencya telegraficzna donosi: W Kutaisie napadło czterech uzbrojonych ludzi na naczelnika stacyi kolejowej, który, eskortowany przez uzbrojonych ludzi, wiózł pieniądze do kantoru bankowego. Napastnicy rozbroili ludzi, towarzyszących naczelnikowi, i zabrali mu 6000 rubli.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 3 kwietnia

Z Rady państwa.

Wiedeń. Posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się dzisiaj o godz. pół do 4 popołudniu. Po szeregu odpowiedzi na interpelacye przez prezydenta ministrów i ministra obrony krajowej wybrano członków komisyi dla wniosku [illegible]. Następnie przystąpiła Izba do dalszego ciągu dyskusyi nad ustawą o rejonowaniu buraków. Wybrano mówców generalnych.

Za nowe kanały.

Berlin. Cesarz Wilhelm wystosował do ministra robót publicznych Budde'go, z okazyi uchwalenia projektu kanałowego przez Izbę panów, telegram z podziękowaniem za gorliwą pracę przy stworzeniu tego projektu i nadał mu order czarnego orła.

Strejki.

Budapeszt. Około 1000 szewców, sporządzających górne części bucików, uchwaliło strejk, żądając 9-godzinnego czasu pracy, terminu wypowiedzenia i ustalenia płacy. 20 pracodawców przyjęło warunki, w innych w poniedziałek rozpoczyna się strejk.

Tunel Simploński.

Ineselle. Odbyły się tu wielkie uroczystości z powodu przebicia tunelu Simplońskiego.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.